

Tadeusz KLIMEK
Redakcja Wiejska

45
Data: 22.XI.1981 r.

Godz.: 8,05 - 8,15
w

OKRĘGOWY URZĄD KONTROLI
PUBLIKACJI I WIDOWISK W BYDGOSZCZY
zezwolenia na druk, powielenie,
wykonanie i rozpowszechnianie

Nr

25-5

nakład

format

data

20 XI 81

WOJCIECH STRĄK PRZED MIKROFONEM

"Jeszcze się taki nie narodził, żeby ludziom dogodził"...

Ano fakt... Tylko co z tego? Wystarczy strzelić tym przysłówkiem,
przytoczyć kilka innych podobnych mądrości, a już ludzie prze-
staną skakać sobie do oczu? Zbyt piękne to, żeby było prawdziwe...

Wieś Sulnówko, gmina Świecie. Do niedawna w miarę zgodna,
spokojna. Owszem, jeden trzymał bardziej z tym, drugi z innym,
były jakieś podziały, /ale jak ich uniknąć, gdy pól wsi ze sobą
spokrewniona, a jednocześnie jest trochę przybyszów/ jednak
żadnych większych spięć czy starć nie było. Co najwyżej
u jej kumotry lub na wesela zapraszane /^{się} wedle ^{oh} rodziny czy jakiś
innych podziałów.

Dziś wojna! Dziś są dwa wojujące obozy - na razie tylko
na słowa, mocne słowa, też obelgi, ale raczej wypisywane w odwo-
żaniach, skargach donosach, niż wypowiedane wprost. Przysłowioną
kość niezgody stanowi ziemia, dokładnie 11,5 hektarów przekazany
przez Państwowe Gospodarstwo Rolne na poczet Państwowego Funduszu
Ziemni z przeznaczeniem dla rolników indywidualnych. Dodajmy od

razem ziemia dobra, w samym środku wsi.

- Panie, kto to słyszał, żeby taki piękny kawałek ziemi na zagonek dzielić?! Na 10 kawałków chcą pociąć! Dali tym, co ziemi nie mają, albo najwyżej kawałek pod warzywami, co przysłowiowego ogona nie trzymają i wcale ze sporną ziemią nie graniczą. Więcej gruntów na wytyczenie nowych dróg pójdzie, niż pod pług...

- A dla dobrych rolników, przodujących hodowców, których pola leżą przy tej ziemi, s figa.

- Do do rodzinki nie należą.

- To ma być demokracja? Diabli z taką demokracją! Sejmik szlachecki i tyle.

- Na tych sejmikach rodzinka zawsze dobrych gospodarzy przegłosuje, tylu ich jest.

- Czy po to PGR_y ziemię oddają, żeby ten i ów do państwowej pensji warzywami sobie dorabiał, czy innymi atrakcyjnymi uprawami?

- Hektar ma, w mieście mieszka, a jeszcze ziemię mu dają.

- Pracuje w cukrowni, tu marchewka, to zawsze jakiś grosz do pensji, ale jeszcze mu mało, - demokratycznie dodają.

- Pół hektara pod namiotem foliowym, to widocznie za mało, więc rodzinka gbuje. A jakże - dodać, przyda mu się.

- Zazdrość, zwykła zazdrość i tyle: ⁶Bogactwem ziemi nie damy

A na usi ten bogaty, kto pracowity. Nikomu nic z nieba nie spada.

Pazurami ziemi nie wydrzesz - nie masz. ~~No-więc-jest~~

- No więc jest demokracja, ale bez sensu.

- Po co to gadanie, że PGR-y przekazują chłopom ziemię,

jeżeli jest na-nię szansa lepszego jej wykorzystania. Było

przeszło 11 hektarów w jednym kawałku. T ej ziemi gospodarstwo

państwowe nie zaniechało, rodziła, nawet duże rodziła, tyle że

za daleko mieli - teraz, gdy ropa droga, a oni na własnym garnuszku,

to ziemię oddali, ale - jak chce prawo - dla tych, co więcej

wyciągną.

- No, pieniędzy owsem, ci zagonkowiec na pewno więcej

wyciągną, tyle, że w mieście będzie mniej mleka czy mięsa.

- Ale za to jest demokracja. Wiejskie zebranie decyduje.

Moim obowiązkiem było sprawdzić na miejscu, jakimi rolnikami

są ci, decyzjami wiejskiego zebrania pokrzywdzeni. Proszę jednak od

mie nie oczekiwać dokładnego sprawozdania z tych lustracji kilku

gospodarstw. Nie będę też opisywał dwóch kolejnych wiejskich

zebrań, nie jestem także w stanie podać treści ⁶moich rozmów z dwoma

kolejnymi komisjami, które badały sprawę na miejscu. Musiałbym

was zatrzymać chyba do obiadu, a tego nikt nie wytrzyma. Zresztą wszystkie rozmowy zarejestrowałem na taśmie magnetofonowej i chyba jeszcze do sporów we wsi Sulnówko wrócę. Pozwólcie mi dziś tylko na kilka ogólniejszych refleksji. Byłem u rolników, których gospodarstwa graniczą ze sportną ziemią. Przynajmniej czterech produkuje dużo, nawet bardzo dużo, ale mogliby produkować i sprzedawać jeszcze więcej, gdyby im ziemię dodano. Bo wszędzie inwentarza tyle, że z paszą kłopoty.

Ba, jednak zwolennicy dzielenia 11 hektarów na 10 działek są innego zdania. Zaatakowali przede wszystkim pana Felskiego, bo na ziemi tyle, co kot napłakał "żaden z niego gospodarz", więc niby argument o wysokiej produkcji odpada...

Odpada? Czyżby? Pan Felski w Sulnówce ma rzeczywiście tylko jeden hektar i 32 ary. Ale dalsze 2 hektary dzierżawi prywatnie, tyle, że we wsi oddalonej o 15 km. Na tym niewielkim areale trzyma 5 macior. Czy nie zasługuje na to, żeby mieć przy zabudowaniach nieco więcej ziemi? Właśnie ma zamiar rozbudować chlewnię do 10 stanowisk dla macior i produkować warchlaki....

Sołtys też ziemi nie dostanie, bo niby niczego nie trzyma...

A on na 8 hektarach ma trzy krowy, 4 jałowice, sporo świń.

"Nie dać Czubkowi"- woła na zebraniu wieś. A on ma 5 krów, maciory, sporo tuczników.

"PaniBona - o, to prawdziwa bogaczka." A ona na 14 hektarach ziemi ornej i 6 hektarach łąk trzyma 19 sztuk bydła...

Nie, nie ma sensu to szczegółowe wyliczanie świń i krów. Nikt zresztą nie neguje, że sporna ziemia graniczy z dobrymi produkcyjnymi gospodarstwami, gwarantującymi z miejsca wyższą produkcję, oczywiście gdyby im ziemię przyznać.

Chodzi o demokrację... Czyli każdemu zagonek. Nieważne, czy będzie to dodatek do pensji. Grunt, że ziemia nie dostanie się gospodarzom, oni i tak są bogaci. Innym też trochę grosza się przyda.

No dobrze, ale nie taki jest sens uchwały Rady Ministrów Nr 40 z dnia 19 lutego w sprawie wycofywania z gospodarki społecznej gruntów rozproszonych i rozdrebniionych, leżących poza macierzystym kompleksem. Ustawa stawia warunek: lepsze rolnicze wykorzystanie ziemi, czyli ziemia musi trafić do dobrych producentów, którzy zwiększą produkcję towarową, przetworzoną, towarową, tę na rynek. A dzielenie przejętej z gospodarstw społecznych

ziemi, to co najwyżej korzyść dla obdarowanych. Tak - obdarowanych.

Za chwilę powiem, dlaczego nie użyłem słowa: "kupujących".

Zaś dramatycznie śmieszne w tym wszystkim jest to, że we wsi Sulnówko Państwowe Gospodarstwo Rolne postawiło do dyspozycji rolników indywidualnych dalszych 80 hektarów ziemi. Słyszycie państwo, w jednej wsi jest jeszcze 80 hektarów do podziału, tyle, że nie w samym środku, a trochę dalej i że jest to ziemia gorsza. Gdyby zwolennikom dzielenia jednego kompleksu na 10 działek chodziło tylko o ziemię, mogą ją brać Przeciek z tymi 11 hektarami nie granicząc. Zwykły rozsądek nakazuje powiększyć istniejące dobre gospodarstwa, bo to nie prowadzi do tworzenia nowych nowych szachownic pól, do wytyczania nowych dróg, a jak mi wiadomo, na drogach zboże nie rośnie...

Powiedzmy wreszcie twardą prawdę: o dobrą ziemię rolnicy się biją, bo praktycznie rozdaje się ją za darmo. Np. jeden hektarów gruntów II klasy kosztuje około 32.000 zł. Co to jest! To śmieszna cena... Z takiej ziemi, w dodatku nie zaniedbanej, znajdującej się w kulturze, można bez większego trudu w przeciętnym roku zebrać i 60 kwintali pszenicy. Według państwowych cen - 60.000 w kieszeni. A ceny wolnorynkowe są trzy razy wyższe. Jeżeli odjąć

od tych 60.000 zł. za pszenicę koszty nawozów mineralnych, ziarna siewnego, robocizny, to i tak jeden plon zwraca z nadatkiem koszty kupna. A ziemię nabywa się na wieki, gospodarz umrze to syn ją będzie miał. A państwo jeszcze na kupno ziemi daje kredyty i przyznaje 3-letnią karencję. Miałem więc chyba prawo powiedzieć, że sprzedaż państwowej ziemi to praktycznie darowizna. Czyż w tej sytuacji muszę dodawać, jak trudny orzech do zgryzienia mają władze gminne, gdy im taka gość niezgody w formie dobrego kawałka dobrej ziemi wpadnie do podziału? W jednej wsi jest jeszcze 80 ha, a nikt się o nie nie bije, bo te grunty słabsze, bo trzeba włożyć sporo grosza w doprowadzenie^{je} do kultury. A tu taki kasek..

Chciałoby się zawołać wielkim głosem: ludzie, opamiętajcie się! Rozdrapać, podzielić można wszystko, ale takiego dzielenia co smaczniejszych kęsków z żywności na rynku nie przybędzie, a co najwyżej ten i ów będzie miał więcej dla siebie...

W woj.bydgoskim do końca września gospodarstwa uspołecznione przekazały na rzecz rolników indywidualnych poprzez Państwowy Fundusze Ziemi aż 8.400 hektarów. Naczelnicy gmin znaleźli reflektantów na 6.000 hektarów. Tak więc około 2.000 hektarów słabszych gruntów musi pozostać w PGR-ach czy sp-niach produkcyjnych, bo nikt ich chce.

Ale gdyby te "chciane" 6.000 hektarów podzielić tak, jak to sobie w sposób demokratyczny życzy wiejskie zebranie w Sulnówku, gdyby tę ziemię podzielić na zagony, nigdy nie pozbylibyśmy się znory kartek na żywność.

A gdy władza obstaje przy ekonomicznych argumentach, gdy organizuje po kilka zebrań, gdy wysyła do jednej spornej sprawy dwie różne komisje, a to wszystko przeciąga sprawę - zawsze można powiedzieć, że władza nie realizuje umów ustrzycko-rzeszowskich i można strajkować. Niechże ten jeden przykład z Sulnówka otwórz ludziom oczy. Demokratycznie, ale pochopnie można całą polską wieś pociąć na zagony i szybko i skutecznie zrealizować umowy społeczne. Tylko że potem się będzie nazywało: "władza jest do bani, bo w niejcie puste półki". Więcej lepiej wolniej dzielić, ale z sensem.

O czym przeknany żegnam się z wami na dwa tygodnie - wasz

Wojciech Strąk.